

Białoruś, relacja z podróży – prawda jest szokująca!

18 listopada 2022

Na Białoruś postanowiliśmy się wybrać by sprawdzić osobiście jak tam jest. Po niedawnych doniesieniach że prócz niewyobrażalnej biedy Białorusini muszą się mierzyć z brakami paliwa na stacjach benzynowych gdyż rzekomy dyktator wprowadził ceny regulowane – postanowiłem że trzeba samodzielnie sprawdzić jak jest.

Od kiedy w ramach wrogich sankcji dla Polski, Białoruś zdecydowała się o umożliwieniu wjazdu bezwizowego dla Polaków – podróż do tego kraju stała się trochę prostsza. Posunięcie to spotkało się ze zdecydowaną reakcją polskojęzycznego rządu, który zamknął większość przejść granicznych z Białorusią – tak jakby książęta orientu dostawali się do Polski właśnie przez przejścia graniczne, przechodząc wielogodzinną kontrolę celną nieśpiesznie pracujących polskich urzędników.

Dodatkowo dla obywateli Polski są dostępne bezwizowe przepustki, które się wykupuje – koszt około 120 zł, jest załatwiana online i pozwala zwiedzać połowę kraju. Jednak lojalnie uprzedzam – w samym Brześciu jest zwiedzania na kilka dni, Twierdzę Brzeską może da się w jeden dzień zwiedzić. Jednak wróćmy do kwestii organizacyjnych – od kiedy w ramach sankcji wyłączono Booking.com dla Białorusinów („Google” działa normalnie), to planowanie podróży jest znacznie trudniejsze – by zorganizować przepustki, obowiązkowe ubezpieczenia i noclegi zwróciłem się do biura Junior w Białymstoku. Zieloną kartę sam ogarnąłem. Link [TUTAJ](#).

Na wycieczce robiliśmy zdjęcia mając na uwadze, żeby nie fotografować posterunków policyjnych. Niestety, żadnego nie napotkaliśmy, a podobno taki tam totalitaryzm i służby na każdym kroku... Podobno... Film opublikowałem na „CDA” (wklejka

wyżej), oglądając warto przełączyć od razu w najwyższą jakość. Dobra, więc skoro sprawy techniczne mamy za sobą, to można przejść do omawiania udokumentowanej słynnej biedy i totalitaryzmu. Poniżej fragment po fragmencie będę omawiał film.

0:00-0:59 – Pensjonat w którym mieszkaliśmy. Jak widać bieda aż się przelewa bo na ścianach budynków wiszą jakieś stare gablotki, trąbki, jest altanka i zadaszenie by sobie posiedzieć. Kwaterę, w naszym imieniu, zarezerwowało nam biuro podróży – kompletnie nie znam cyrylicy, białoruskiego języka, więc taka pomoc była nieoceniona.

1:00-1:26 – poruszając się po Białorusi, by dokumentować słynną białoruską biedę, korzystaliśmy z kamery szpiegowskiej udającej rejestrator samochodowy. Krótki przejazd po Kamieniukach – to jest taka wioseczka położona w zasadzie wzdłuż ulicy. Pewne zaskoczenie – komunistyczny totalitarny reżym przeoczył cerkiew... Przecież mówiono nam, że to bezbożnicy zamieniający przybytki pańskie w kurniki... No nic... Może w większym mieście nie będzie już cerkwi, albo będą zamienione na kurniki – pojedziemy to się przekonamy.

1:27-1:34 – Tak wyglądają stacje benzynowe. Jednym z objawów tej niewyobrażalnej biedy są ceny paliw wynoszące ok. 1 euro. Innym skutkiem przytłoczenia biedą jest dostępność na stacji benzynowej najpopularniejszych rozmiarów opon. Szukaliśmy tych pozamykanych stacji i braków paliwa – niestety, po przejechaniu 500 km nie znaleźliśmy żadnej...

1:35-2:04 – W poszukiwaniu biedy wyruszyliśmy na krótką przejażdżkę po Kamieniukach. Droga równa, porządnie zrobiona – to zdecydowanie jest objaw biedy – jakby byli bogaci, to stać by ich było na coroczne remonty nowo zrobionej jezdni, jak w Polsce. A tak muszą budować porządnie, bo nie mają wyboru. W wiosce był przystanek autobusowy.

2:05-2:22 – W Brześciu wita nas graffiti na bloku, na całej

ścianie. Muszę przyznać, że byłem pod wrażeniem jak udało im się to namalować mimo przytłaczającej biedy. Ruszamy dalej w poszukiwaniu słynnej białoruskiej biedy. W Brześciu znajdują się kantory, gdzie można euro wymienić na białoruskie ruble (BYN) – należy szukać „wymiany walut”, bo nie wiedzą co to kantor – prawdopodobnie wynik biedy. Warto też kupić kartę do telefonu – należy szukać MTC – to najpopularniejszy operator. Wróćmy jednak do nagrań dokonanych szpiegowską kamerą udającą rejestrator samochodowy (genialne!). Architektura jest dość osobliwa, miejscami ekscentryczna, gdyż – co dziwne – centra handlowe nie mieszczą się w metalowych budach i hangarach, jak u nas. To prawdopodobnie wynika z biedy, gdyż u nas w kraju mlekiem i miodem płynącym z wyjątkowo rozwiniętą demokracją – nierzadko spotyka się galerie handlowe w metalowych halach. Prawdopodobnie na Białorusi metal jest drogi.

2:23-2:34 – Jest i cerkiew. Zdziwiające, ta też nie jest zamieniona na kurnik... Coś mi tu nie gra...

2:35-2:55 – Podjeżdżamy do typowego białoruskiego centrum handlowego. Bieda aż się drzwiami wylewa. Na szczęście był kibelek i kantor oraz market, gdzie zaopatrzyliśmy się w mały prowiant. Niestety, sklepik był tak duży, że prawie się w nim zgubiliśmy... W galerii również był sklep z elektroniką – co dziwne, bo stojąc na granicy widziałem jak Białorusini mieli bagażniki zapakowane AGD/elektroniką – tu muszę większą chwilę poświęcić głupocie premiera, który to rzekomo dba o budżet. Skoro Białorusini przyjeżdżają do nas na takie zakupy, to należy im wybudować złoty most i witać z kwiatami, skoro mimo ogromnej biedy decydują się wydać pieniądze u zasobnego sąsiada. To karygodna niegospodarność... No, ale kto bogatemu zabroni...

2:56-3:01 – Na ulicach kursują również trolejbusy. To kolejny przejaw biedy – nie stać ich na drogie paliwo.

3:02-3:16 – Wygląda jak typowa ulica w Brześciu, wszechobecna bieda objawiająca się w stylu architektury.

3:17-3:27 – Kolejne centrum handlowe z zaparkowanymi samochodami. Może to są atrapy? Przecież tam panuje skrajna bieda!

3:28-3:40 – Bloki mieszkalne w drodze do Twierdzy Brzeskiej.

3:41-4:47 – Twierdza Brzeska to ogromny kompleks muzealny. Jedną z rzeczy, która nas zszokowała w tej manifestacji komunizmu, to co najmniej dwie cerkwie i co dziwniejsze – nie zamienione w kurniki. Przecież nam się mówi, że oni to tacy bezbożnicy – przecież to niemożliwe, żeby władze naszego demokratycznego kraju mlekiem i miodem płynącego nas okłamywały. Gdzieś musi być haczyk...

3:48-6:04 – Po wyczerpującym szukaniu słynnej białoruskiej biedy udaliśmy się na wykwinny posiłek i tam kolejny szok przeżyliśmy – to muzyka. Grane piosenki (aż dziw, że mieli magnetofon w obliczu tak przerażającej biedy), były dopasowane do wystroju lokalu, okolice lat dwudziestych... I nagle prawdziwy szok, gdyż daje się słyszeć piosenkę „Nie ma jak Lwów” – przecież to polakożercy – tak nam mówią w telewizji, a telewizja przecież nie może kłamać, a szczególnie ta państwowa. Skąd zatem piosenka w języku polskim? Prawdopodobnie z tej biedy i wycieńczenia ktoś się pomylił... Ale jedzenie to mieli wybitnie pyszne, wszystko im się udało! To najpewniej jest działanie podstępnego reżymu – należy roztyć Polaków, by nie mieli ochoty biegać z karabinami. Chytry plan, ale tu muszę rozczarować reżym, gdyż jestem pacyfistą i bez tych nikczemnych knowań i tak nie będę biegał z karabinem.

6:05-6:39 – Znowu ulice Brześcia, gdzie snują się ludzie przytłoczeni biedą, które są zapełnione autami, gdzie jeżdżą trolejbusy.

6:40-7:01 – Brześć nocą. Zapadają egipskie ciemności i bieda niknie w mroku...

7:02-7:14 – Kamieniec, to nieduże miasteczko. Najpierw widać

wejście do sklepu – nareszcie udało się sfotografować prawdziwą słynną biedę, puste półki, ziemia zamiast podłogi a na ścianach portrety dyktatora. Spod lady udało się zakupić seroki. Boże, jakież to niebywale dobre!

7:15-7:57 – Mała objazdówka po Kamieńcu. W pewnym momencie widać zabytkową wieżę obronną – nazywa się Baszta Kamieniecka, pochodzi z XIII wieku zaprojektowana przez architekta Oleksa. Struktura typowo obronna, która doświadczyła wielu najazdów – jednak największe szkody spowodowali maruderzy w XIX próbujący rozebrać wieżę, aktywnie wybijali z niej cegły. Jak to dobrze, że mimo tej potwornej biedy udało się odbudować ten zabytek i teraz cieszy oczy. Że też reżym na to pozwolił...

7:58-11:47 – Kraina Dziadka Mroza to punkt obowiązkowy dla dzieci. Kiedyś było przejście graniczne w puszczy białowieskiej i do Dziadka Mroza można było dostać się naprawdę sprawnie – w sam raz na wypad weekendowy. Do krainy zawozi nas autobusik – samochody zostawia się na parkingu i przed wejściem kupuje się bilety. Warto kupić od razu bilet i na Dziadka Mroza, i na mini-zoo. Większość tabliczek jest w trzech językach – białoruskim, angielskim i polskim – coś za ekscentryzm reżymu... Wszędzie widać lampki i można by rzec iluminacje – musi to bajecznie wyglądać nocą, gdy spadnie śnieg... Trochę chyba zboczyłem z tematu słynnej, niewyobrażalnej biedy spowodowanej krwiożerczym reżymem, bo przecież nie ciężkimi sankcjami UE nałożonych ponad 17 lat temu i tylko zwiększanych. Przecież te sankcje to dla dobra ludzi są.

11:48-12:44 – Mini-zoo z żubrami, dzikami, jeleniami, rysiami – był też niedźwiedź oraz wilki. Trochę różnych ptaków. Możliwe że coś pominąłem z powodu przytłoczenia biedą. Wybiegi były ogromne, w jednym takim wybiegu można by zmieścić mini-zoo z Sosnowca. To był ostatni punkt, który zwiedzaliśmy.

To już koniec naszej wycieczki. Jeszcze tylko kilka ciekawostek – jako dowód wyjątkowego bestialstwa służb

granicznych białoruskich warto nadmienić, że podczas oczekiwania na przeprawę samochody, w których jest dziecko poniżej 3 lat, trafiają na początek kolejki – nie czekają. Na przejściu w Terespolu po białoruskiej stronie znajduje się budka z hot-dogami, kantor, toaletki i bank, w którym można uiścić opłatę wyjazdową. Po polskiej stronie siusiamy w krzaczki tak, by strażnik z karabinem nie widział. Kolejna ciekawostka – z tej przerażającej biedy służby białoruskie nie noszą broni. No, chyba, że mają ją gdzieś pochowaną pod kurtkami. Po odprawie celnej po stronie białoruskiej musieliśmy czekać trzy godziny w nocy na mostku, gdyż strona polska nie chciała nas wpuścić. Na 10 stanowisk odprawy działały tylko 2-3, czyżby pomimo zlikwidowania przejść granicznych nadal brakowało celników? Ot taki „kamyczek” do ogródka demokratycznej krainy mlekiem i miodem płynącej.

Autorstwo: Stanley

Źródło: WolneMedia.net